

Dwie godziny międlenia

Cicha noc, reż. Jan Buchwald, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

Juliusz Tyszka



Materiały organizatora

O czym jest to przedstawienie? Ooo! – o bardzo wielu rzeczach. Oto skrócona ich lista:

1. O zbrodni banderowskiej na Polakach.
2. O wstępie odczuwanym wobec możliwości posiadania we własnej, polskiej krwi domieszki krwi ukraińskiej.
3. O dopuszczalności posiadania we własnej, polskiej krwi domieszki krwi tatarskiej.
4. O problemie humanitarno-ekologicznym, związanym z zabiciem karpia, który podobno nic nie czuje, jak się go zabija, ale w sumie to nie wiadomo.
5. O nienagannej polskości barszczu (dowcipny cytat: „Nie ma Polaka bez tego buraka”).
6. O ukrywaniu się w piwnicy w czasie bombardowań Warszawy, a potem w czasie powstania warszawskiego z dwoma kostkami cukru w woreczku – na przeżycie w razie zasypania.
7. O ukraińskim ekonomie z polskiego majątku, zdradzonym przez Polaka i zabitym przez Ukraińców.
8. O tym, że na Wigilię galareta z karpia musi być.
9. O tym, że kutia też musi być, ale tylko w Wigilię.
10. O problemach z kamieniem nerkowym, które – jak wynika z akcji spektaklu – mają szansę cudownie zniknąć dzięki medytacji, bo najpierw niejaka Magda strasznie cierpi z ich powodu, a potem już nie. W międzyczasie medytuje.
11. O tym, że utrata przedniojęzykowo-zębowego „l” świadczy o zeszmaceniu narodu polskiego.
12. O tym, że Czesław Miłosz to poeta-prorok i geniusz pierwszej klasy.
13. O problemach z chorobą Alzheimera u starszych osób (chodzi o problemy samych tych osób, jak również o problemy ich rodzin).
14. O zespole jelita.
15. O pozytkach płynących z uprawiania jogi, w tym zwłaszcza z powtarzania mantr.
16. O tym, że Maria Dąbrowska była pisarką, która nie umiała kłamać: co przeżyła, to napisała.
17. O tym, że Campo di Fiori może się kojarzyć zarówno z ponurym wierszem Miłosza, jak i z radosną pielgrzymką do „naszego papieża”.
18. O tym, że poród to jakby rozstanie duszy z ciałem, a urodzenie jedenaściorga dzieci jest piekłem dla kobiety.
19. O tym, że dawniej ginekologzy usunięte płody liczyli na wiadra, a teraz się tego bardzo wstydzą.
20. O tym, że srebrne sztuce muszą jednak w końcu ozdobić wigilijny stół.
21. O tym, że powrót z emigracji do kraju 12 grudnia 1981 roku był głupotą, a ojczyznę można kochać z bezpiecznej odległości.
22. O tym, że gruba kreska była zła, a wokół jest pełno agentów i TW.
23. Chociaż... bo to kto wiedział, co tak naprawdę podpisywał?
24. O tym, że obyczaj spożywania wigilijnego karpia wprowadził komunistyczny, wręcz stalinowski minister gospodarki Hilary Minc.
25. O tym, że polscy chłopcy nie mogli zatłukiwać i zarębać siekierami Żydów, bo skąd by się wzięło tyle tych drzewek dla polskich Sprawiedliwych?
26. O tym, że tęcza w kościeł nie wolno.
27. O tym, że Ruscy, Żydzi i Niemcy w końcu dogadali się, żeby gnębić Polaków.
28. Że po rzezi wołyńskiej i banderowskich zbrodniach tłumaczenie poezji Tarasa Szewczenki na język polski jest niedopuszczalne.
29. Że oprócz Szewczenki Ukraińcy nie mają właściwie żadnego porządnego poety.
30. Że bójka przy stole wigilijnym przed podaniem galarety rybnej jest zgubna i niedopuszczalna.
31. Że Ruscy oddadzą nam wrak, ale dokładnie oczyszczony i być może uperfumowany. A trotyl był, wiadomo. I ta dziwna, sztuczna mgła...
32. Że *Mata Improwizacja z Dziadów* to jest jednak tekst wyrażający skrajną nienawiść.
33. Że umarli z całą pewnością posiadają się czasem do wigilijnego stołu.

„Wszystko je wygadane do cna” – stwierdził jeszcze przed wojną szewski mistrz-domorosły filozof ze sztuki Witkacego. Na kaliskiej scenie to „wszystko” (lista powyżej) jest nie tylko do cna wygadane, ale i zdrowo przemiedlone przy wigilijnym stole, gdzie zasiada niezbyt lubiąca się rodzina, by odbyć doroczny, wspólnotowy rytuał. Sztuka Amanity Muskarii, opublikowana w „Dialogu” z górą dwa lata temu, jest przeladowana tematami tak istotnymi, a czasem wręcz „trotylowo-wybuchowymi”, że jedna kolacja wigilijna po prostu nie jest w stanie ich unieść. Owszem, nadzieję na coś nieprzemiedlonego daje wstępny monolog Marylki, ucierającej zawzięcie buraki (gra ją Agnieszka Dziecielska). Wypowiedziane tu w tonie mało zobowiązującym rozważania dotyczące dylematów tożsamościowych (polsko-tatarsko-ukraińskich), pasują do kuchennego zaplecza wigilijnej wieszery i zapowiadają kontynuację całkiem atrakcyjną z dramaturgicznego punktu widzenia.

Z kolei na sam koniec mamy przejmującą scenę z udziałem duchów dwóch zmarłych kobiet, przy czym my na widowni widzimy, słyszymy i wiemy, że śmierć Mamy (Krystyna Horodyńska) była dość długo niezauważona przez pograżonych w „potępięcych swarach” krewnych.

Tyle że między dającym nadzieję początkiem a tragicomicznym końcem mamy istny festiwal przemiedlania.

Może z górą dwa lata temu to „wszystko”, czyli treść rozmów ze sztuki *Cicha noc*, nie było jeszcze tak całkiem, bezapelacyjnie i beznadziejnie „wygadane do cna”, może... Cóż, nawet jeśli przyjmijemy litościwie, że tak właśnie było, to jednak te dwa z górą lata minęły „jak z biczaczas” i w grudniu 2019 roku wszystkie „pałace” tematy ze sztuki Muskarii są już tak przemiedlone w mediach i w „nocnych rodaków” (w tym także krewniaków) rozmowach”, że ponowne ich międlenie w teatrze jest, moim zdaniem, bez sensu. Zwłaszcza jeśli trwa dwie godziny i utrzymane jest w tempie nader wolnym oraz w rytmie dość monotonnym.

Powolność i monotonię aktorskiej gry w kaliskiej *Cichej nocy* przypisuję dość wyraźnie przede mnie wyczuwanemu ciut zrezygnowanemu nastawieniu do wypowiadanego tekstu i odgrywanej akcji, jakie dostrzegłem u aktorek i aktorów Teatru im. Bogusławskiego. Nastawienie owo miało zapewne swe źródło właśnie w poczuciu, że biorą oto udział w kolejnym etapie mozolnego procesu przemiedlania tego, co już wielokrotnie rozmiedlone, wciągnięte przez połyk, a potem nieprzetrawione, wyrzygane i nieposprzątane.

Ich gra utrzymana była w stylu kameralno-telewizyjnym, czasem aż się prosiło o zbliżenie aktorskiej twarzy, aby lepiej wychwyć niuanse mimiki. Natomiast nieco gwałtowniejszej ekspresji, należnej w końcu rodzinnym sporom na tematy podstawowo-zasadnicze, ba, niewątpliwie wręcz kluczowe w holistycznie i syntetycznie ujętym kontekście naszej narodowej egzystencji, było za grosz. Złego słowa w kwestii owej „telewizyjnej” gry nie powiem: wszystko zagrane było precyzyjnie, zespołowo, jak należy. Tyle że życia w tym było jakoś „za bardzo niewiele”, a w końcu chodziło tu o straszne, zadawnione, dobrze ukoronowane, raniąco pałające konflikty, które gnębią nasz biedny, skrzywdzony, umęczony naród od co najmniej kilku dziesięcioleci! Jednak nie ma co rozdzierać szat: aż za dobrze rozumiem zespół aktorski, który nie znalazł w sobie dość przekonania i siły, aby nadać swej grze dynamikę, jaką można by przyjąć za odpowiednią do rangi oraz wagi problemów poruszanych w scenicznych konwersacjach. Przeżute już to wszystko, a potem wciągnięte przez połyk itd. – nie ma co się nad tym zbyt nisko pochylać, trudzić i napinać.

Postawę kaliskich aktorek i aktorów odczytałem i zinterpretowałem tak: „Odgrywamy rodzinne sceny, dziejące się w wigilijny wieczór, w programie spektaklu mamy jak byk napisane, że «do dzisiaj przestrzega się, aby w czas Wigilii nie kłócić się i okazywać sobie wzajemnie życzliwość», a tu trzeba grać ostrą werbalną nawalankę, a to w temacie Narodu Polskiego, a to teczek, a to aborcji, a to Ukraińców, a to Żydów, a to trotylu i ngly... Nie lepiej by to tepekać o czymś neutralniejszym, na przykład o brankach Lewandowskiego lub o szansach naszych „orłów” w kolejnym, zbliżającym się wielkimi krokami Turnieju Czterech Skoczni? Albo dobrze wspominać przodków, co odeszli, bo przecież o umarłych nigdy źle, chyba że czasem trochę humorystycznie? Albo chociaż okazać zapominającej wszystko i wszystkich matce odrobinę cierpliwości. To w końcu Wigilia! A tu, niestety, nie ma zmiłuj: trzeba grać to, co jest napisane w sztuce. No to gramy, ale się nie wysilamy”.

Chyba że reżyser kazal tak „telewizyjnie” i beżpłciowo. Ale nie bardzo w to wierzę.

Oglądałem drugą, tuż-popremierową prezentację *Cichej nocy*. Kaliska codzienna, już niepremierowa widownia przyjęła ten spektakl z wyraźnie zawahanym, ciut wątpięcym poważaniem. Niewątpliwie należało się ono tematowi podstawowo-zasadniczemu, wręcz kluczowemu w holistycznie, syntetycznie ujętym kontekście naszej narodowej egzystencji. Tylko skąd to zawahanie w całym tym poważaniu? Skąd owo „ciut zwątpienie”? Ano, z wyczuwania przemiedlania, wciągania przez połyk itd., i ze znużenia tymiż, widocznego i na scenie, i na widowni.

17-01-2020



JERZY SATANOWSKI | WOJCIECH STEFANIAK | JAN BUCHWALD | PIOTR PAWLIK

ANNA WIERZGACZ | KALISZ | TEATR IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

Cicha noc, reż. Jan Buchwald, Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

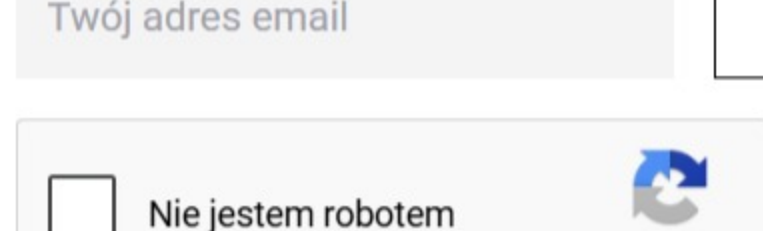


Fot: Materiały organizatora



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu

Juliusz Tyszka
Jagoda widzi misie

Malwina Glowacka
Politycy w teatrze

Magdalena Figzał-Janikowska
Żywi, martwi i niezdęcydowani

Miroslaw Kocur
Grotowskiego Studium o Hamlecie, czyli polski chłop szarpię Żyda

Miroslaw Kocur
Anioły we Wrocławiu

Szymon Kazimierczak
Eskapiści

